

**AUTOR: o. Augustyn Pelanowski OSPPE**

**Pieć reklamuje się oryginalnie i ekscytująco. Jeśli pozwolimy sobie na to, by mieć upodobanie w tych marzeniach, zmiżdżenie grzechem jest kwestią czasu.**

Lamentacja Habakuka jest pełna obawy, czy Bóg zainterweniuje i obroni Izrael przed napaścią Chaldejczyków. Paweł zachęca Tymoteusza, aby rozpałił w sobie na nowo moc wiary i nie poddawał się pokusie zniechęcenia i wycofania ze zmagających duchowych. Trzeźwe myślenie przeniknięte wiarą nie pozwala poddać się pokusie rezygnacji, nawet po porażce czy klęsce.

Obydwa czytania są świetnym tłem do wyjaśnienia wskazań Jezusa dotyczących wiary. Jezus wzmacnia swych uczniów, by nie wątpili w moc wiary, która potrafi nawet zakorzenione zło wyrwać i wrzucić w otchłań, symbolizowaną przez morze. Czym bowiem jest tak naprawdę owa tajemnicza morwa? Występuje ona w Biblii tylko dwukrotnie, raz w dzisiejszej Ewangelii, i drugi raz w 1 Księdze Machabejskiej. Znajduje się tam batalistyczny opis bitwy pod Bet Zacharia, w której Judejczycy przegrali, gdyż wojska przeciwników użyły do zmiżdżenia szeregów żydowskich słoni bojowych, rozjuszonych zapachem owoców morwy (1 Mch 6,34). Owoce tego drzewa podniecały słonie, które w tej księdze nazwano bestiami. Apokalipsa tak samo nazywa mrocznych wysłanników szatana, których los skończył się w morzu ognia i siarki, podobnie jak owej morwy! Owoce zakorzenionej morwy to mamienie wyobraźni, w której grzech podnieca nas słodczą przyjemnością. Nie widzimy, że konsekwencją tego może być stratowanie przez bestie. Morwa ma długie i mocne korzenie, toteż wyrwanie ich i rzucenie w otchłań wyraża prawdę o możliwości ich pokonania jedynie mocą wiary w Jezusa, choćby tak małej jak ziarenko gorczycy.

W rzeczywistości nie taki grzech straszny, jak go maluje wyobraźnia, tylko my jesteśmy uzależnieni od przyjemności i nie mamy wiary w to, że można go pokonać. Zmysły są łącznikiem pomiędzy światem ducha i ciała. Zanim ulegniemy grzechowi, w naszej wyobraźni pojawiają się pewne wizje, plany, marzenia i obrazy. Pieć reklamuje się oryginalnie i ekscytująco. Te wizje można porównać do owych owoców morwy, budzących do ataku bestie demonów. Jeśli pozwolimy sobie na to, by mieć upodobanie w tych marzeniach, zmiżdżenie grzechem jest kwestią czasu. Ewagriusz z Pontu twierdził, iż człowiek nie pozbędzie się namiętnych obrazów, dopóki nie zacznie pracować jak karczownik nad korzeniami pożądania i gniewliwości. Inny starochrześcijański asceta, Doroteusz z Gazy, opowiada o tym, jak pewien Abba wyprowadził swych uczniów do lasu z cyprysami i kazał jednemu z nich wyrwać jednoroczne drzewko. Wyrwał je bez poważnego wysiłku. Następnie nakazał drugiemu uczniowi wyrwać drzewko dwuroczne wraz z korzeniami, i udało się, choć nie bez wielkiego trudu. W końcu nakazał wyrwać kilkuletnie i mimo wysiłków dwóch, a potem reszty uczniów, nie udało się. Nauka była prosta: nasze przywiązanie do grzesznych przyjemności jest łatwe do usunięcia, gdy nie jest wieloletnie. Gdy w grę wchodzi długotrwały nałóg, potrzeba już tylko wiary i skruchy, wołania o pomoc Boga. Ludzkie siły są już bezradne. Nie zwlekaj więc, wrywaj!

ŹRÓDŁO : [GOŚĆ NIEDZIELNY](#)

## **Nie zwlekaj, wrywaj!**

Wpisany przez TOMASZ SANCTI

wtorek, 14 kwietnia 2009 22:44 - Poprawiony sobota, 03 grudnia 2011 22:48

---

artykuł z numeru 40/2007 07-10-2007